

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3.00	Rocznie rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 9—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. **W. Pawłowski**, w Skierniewicach księgar. **W. Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. **W. Przeździeckiego**, w Kutnie księg. **W. Calkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAŻNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

NADEŚLANE.

Sprzedaż mięsa wołowego

pod nadzorem lekarza weterynarii, odbywa się bez udziału żydów i o 2 kop. taniej w następujących chrześcijańskich sklepach:

WEGNER ulica Mostowa, dom Andersowej.

JAN BURSE Nowe Miasto, dom Kenera. 716-1-1

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. ŁAGOWSKIEGO

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografie wiecznotrwale na porcelanie.

HANDELNO-PRZEMYSŁOWE Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

ZAŁOŻONE w ROKU 1905-ym

Przyjmuje Kapitały na lokatę terminową i na rachunek bieżący na następujących warunkach:

Na rachunek bieżący wypłaca 4⁰/₀

(do natychmiastowego zwrotu)

Z terminem półrocznym 6⁰/₀

Z terminem rocznym 6¹/₂

Z terminem dwuletnim 7⁰/₀

Rada Towarzystwa: Prezes Tatarzyński M., Fieki Al., Żelechowski M., Markowski S., Blum I., Wyrzykowski A., Liberman L., Schmidt E., Stanisławski S., Wekstein A.

Zarząd Towarzystwa: Michał Wekstein, Franciszek Hoppe, Franciszek Gątkiewicz.

Biuro Towarzystwa czynne codziennie (oprócz niedziel i świąt) od 10-ej rano do godziny 2-ej po poł.

przy ulicy Wjazdowej prowadzącej do Kolei.

Kupujcie tylko PRAWDZIWE SIEWNIKI PRACNERA,

gdyż wszelkie naśladownictwa są mało wartościowe.

Najtaniej dostać je można w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

KALENDARZ.

† Piątek Śc. gł. Św. Jana Chrzciciela*).

Sobota Róży Lim. P., Feliksa.

Niedziela Pocieszenie N. M. P.,

Joachima Ojca N. M. P.

Poniedziałek Idziego Opata.

Wtorek Stefana Kr. Węg.

Środa Bronisławy P.

Czwartek Rozalji P.

*) Ścięcie św. Jana Chrzciciela. Jan, od lat trzydziestu żyjąc na puszczy, zapowiadał ludowi

Judei przyjście Messyjasza, wzywając wszystkich do pokuty, jak również chrzczył w wodach Jordanu tych, którzy przyjęli jego święte nauki. Chrzczenie ten nie miał własności, ani rzeczywistości Sakramentu odrodzenia, który dopiero Jezus Chrystus ustanowił, tylko był niejako postacią przejścia ze starego Zakonu do Ewangelii. Sam zbawiciel przyjął chrzczenie w Jordanie z rąk św. Jana. Ten święty mąż, gdy wyrzucił Herodowi porwanie bratowej swej Herodyady, na żądanie tej ostatniej, został uwięziony i cały rok trzymany w niewoli. Raz w czasie biesiady, kiedy Salome córka Herodyady, tańczyła w obecności króla i tak mu się podobała, iż przyrzekł i przysiągł dać

jej wszystko o co poprosi, gdyby nawet połowę królestwa, za radą matki zażądała śmierci Jana Chrzciciela i aby głowę Jego przyniesiono natychmiast. Tak się też i stało. Żołnierz któremu polecono ścinać św. Jana, przyniósł Jego głowę Salomie, a ta oddała ją matce swej. Jak powiadają Herodyada uczyniła sobie wściekłą igraszkę, przebieciem języka tego wielkiego męża, mszcząc się że ją upominał za życie nierządne. Śmierć Jana Chrzciciela nastąpiła około św. Wielkanocnego, ale pamiątkę jego święcą uroczystie w dniu dzisiejszym, jako rocznicę znalezienia czcigodnej głowy św. Jana, którą później z wielką czcią i okazałością przeniesiono do Rzymu. X.***

WYSTAWA W ŻYCHLINIE.

(Sprawozdanie specjalnego delegata Redakcji „Łowiczanina”).

Już raniutko, bo o godzinie 5-ej pokazało się słonko. Na niebie nie było ani jednej chmurki, było czyste, jak lustro. Pogoda zatem w pełni! Nadzieja jest, że wystawa się uda!

Na ulicach już o tak wczesnej porze niezwykle ożywienie: tu widać kmotków, prowadzących bydło i konie na wystawę, dalej gromadki rannych spacerowiczów, żywo rozprawiających o wystawie. Na licach dzielnych chłopców, na buziakach pięknych dziewczic iskry się promień prawdziwej radości. Tu i tam słychać głosy:

— My dziś świętujemy, bo wystawa! A patrz, stary, widzisz jaką ładną jałówkę uchowałam, pewnikiem dadzą nagrodę! Wogóle ma się wrażenie, że dziś, 25-go sierpnia, w Żychlinie dzień uroczysty, dzień wielki. Rozumieją to dobrze mieszkańcy grodu, bo już od wczesnego ranka czynią przygotowania, jakby to był dzień Wielkiejnocy!

Zbliżamy się na plac wystawowy, który znajduje się wokół remizy strażackiej. Już wdali słychać pukanie, ustawianie, przeróżne krzyki i nawoływania—to ostatnie przygotowania do wystawy. Plac otoczony wokół tłumem zwartej gawiedzi, która ze zdziwieniem przygląda się licznym chorągwiom, efektownie przybranej bramie wejściowej i wogóle całemu urządzeniu.

Słonko, to piękne, dawno niepokazujące się słonko, już dobrze praży ziemię. To dopiero 11-ta rano. Rozpoczęło się już uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego proboszcza, po czym licznie zebrane nasze ziemianstwo wraz z wystawcami i zebrany ludem, udali się na plac wystawowy, gdzie przed bramą tryumfalną, p. Antoni Skarzyński, prezes wystawy i właściciel dóbr Pobórz, przemówił wzięcie do zebranych, poczym pani Grzybowska, obywatelka ziemska, przełożona koła ziemianek, przecięła wstęgę i wkroczyliśmy na wystawę, rozpraszając się na wszystkie strony. Chcąc gruntownie i nieco obszerniej opisać to, co jest na wystawie, musimy podzielić ją na kilka działów: przemysł ludowy, ogrodnictwo, ziemiopłody, inwentarz żywy, przemysł fabryczny, wyroby rzemieślników i piśmiennictwo (prasa). Zaczniemy od przemysłu ludowego, który na wystawie Żychlińskiej jest reprezentowany najokazalej. Już na wstępie rzuca się w oczy widzowi wspaniały kiosk znanej szkoły Mirosławice. Podchodzę do nauczycielki, panny Perkowskiej, wraz z całym szeregiem zwiedzających i prosimy o objaśnienia. Widzimy tu wspaniałe robótki ręczne, jak: kilimy, przeróżne koszyki, fartuchy haftowane ręcznie, pasy sznurkowe, woreczki, krawaty, wspaniały pajak, wykonany przez pannę Walczakównę, ozdoby z papieru ludowe i cały szereg innych. Pani Perkowska mówi z zapalem:

— Obecnie założyliśmy wzorową straż ogniową ochotniczą z naszych dziewczic, urządzamy różne ćwiczenia gimnastyczne, co dodatnio wpływa na rozwój fizyczny naszych wychowanic!

Poznałem tu także była wychowanicę Mirosławic, pannę Walczakównę, która jest obecnie przełożoną ochrony w Pleckiej-Dąbrowie. Znana jest ona w szerokich kołach, jako utalentowana, młoda poetka ludowa. Wogóle, oglądając pracę tych dzielnych wychowanek ludu naszego,

tych przyszłych krzewiielek oświaty wśród niewiast polskich po uśpionych wioskach naszych, nabieramy niezłomnej nadziei, że droga ojczyzna nasza ujrzy kiedyś jaśniejsze słonko szczęścia i dobrobytu zarówno ekonomicznego jak i społecznego!

Zwiedziwszy pokaz szkoły Mirosławice, wkraczamy do budynku straży ogniowej i zaraz na dole widzimy efektowny kiosk szkoły dla gospodarzy w Mieczysławowie. Rozwieszane fotografie znakomitej ochotniczej straży ogniowej upiększają całość. Nieco dalej widzimy przepiękny kiosk głuchoniemych z Nowo-Mińska. Jakież tu misterne dzieła! Obsadki, talerze, laski, kule, figury, krzyże—wszystko ręcznie rzeźbione. Publiczność z zapalem rozkupuje te wyroby, by upamiętnić swą bytność na wystawie Żychlińskiej. Jeszcze dalej widzimy pokaz ochronki z Żychlina. Doprawdy, wspaniałe są robótki młodej dziatwy: koszyki, puleczki, chustki, serwetki, pasy, tualetki i inne. Około kiosku stoi sympatyczna przełożona ochrony, panna Bronisława Machnik i chętnie udziela publiczności wszelkich objaśnień. A publika winszuje i dziękuje dzielnej krzewicielce oświaty młodocianego pokolenia, za mozolną, ale owocną pracę! Nieco dalej widzimy plony pracy dziatwy z następujących ochronek: ze Skrzyszewa, Poborza, Oporowa, Śleszyna, Walentynowa, Modela i wielu innych.

Bardzo bogaty jest dział ziemiopłodów. Szczególniej okazałe wystąpiły z niemi kółka rolnicze: z Żychlina, Poborza, Suserza, Karolewa, Skrzyszew, Śleszyna i wielu innych. (W Okręgowym Tow. Rolniczym Kutnowskim obecnie prosperuje 50 kólek). Widzieliśmy tu wspaniałe głowy kapusty, duże ogórki, marchew, zboże i inne.

Dział ogrodnictwa znakomicie reprezentowała firma braci Chomicz z Warszawy, ogrodnik Wasilewski z Pasięki, kółka rolnicze i okazały kiosk dominium Konary. Widzieliśmy tu śliwki Waszyngton, węgierki, jabłoni Astrachańską, kalwille malinową, jabłoni Reneta, jabłoni watówkę, kapustę włoską, kalarepkę wiedeńską, pomidory i wiele innych.

Wystawa Żychlińska niewątpliwie prześcignęła dotychczasowe wszystkie w tym roku liczebnością i okazałością żywego inwentarza: samych krów i jałówek dostarczono 145, a koni 49 sztuk! Były okazy prawie wszystkie doborowe i w każdym razie widzieliśmy, że tutejsza okolica pod względem gospodarstwa i rolnictwa jest postawiona bardzo wysoko i że lud tutejszy, w większości znacznej oświecony i niedługo swą kulturą, swą wiedzą zawodową, jak i społeczną, dorówna ludom zachodniej Europy.

Znakomicie dział żywego inwentarza reprezentowały dobra „Niwki”. Widzieliśmy tu 7 krów, których wydajność roczna mleka jest taką: krowa Wiśniówka—2981 kwart; Łańca—2800 kwart; Żaba—1550 kwart; Luba—2470 kwart; Lubka—1510 kwart; Młoda—2155 kwart; Kusa—2940 kwart i Białonoga—2400 kwart.

Pani dyrektorowa Napieralska z Tomczyna wystawiła kury japońskie, chińskie i włoskie. Dalej widzieliśmy dwie czarne gęsi, oraz wiele innych.

Z działu przemysłu fabrycznego najokazalej wystąpiły miejscowe fabryki: odlewnia „Żychlin” i fabryka wyrobów

betonowych, cementowych, oraz cegielnia parowa „Fabjanówka”. Kiosk odlewni „Żychlin” przedstawiał się wspaniale. Widzieliśmy tu misternie wykonane następujące roboty: manież, sieczkarnie, schody żelazne, balustradę, wspaniały odlew dla gorzelni, oraz wiele innych.

Poznałem tutaj sympatycznego dyrektora odlewni, p. Leopolda Walickiego, inżyniera-technologa; p. Klemensa Wozdeckiego, kierownika warsztatów mechanicznych; p. Woźniaka, kierownika odlewni; p. Witkowskiego, technika; p. Emchłowicza, buchaltera i p. Szmurłę magazyniera—którzy uprzejmie udzielali mi objaśnień.

Kiosk „Fabjanówki”, z której dyrektorem i właścicielem p. Karolem Fabjanem poznałem się, przedstawia się znakomicie. Ruchliwy i bardzo przyjacielski p. Henryk Załewski, kierownik techniczny fabryki, oprowadzał mnie wszędzie, udzielając wszelkich wyjaśnień i informacji. Oglądaliśmy rury do studzien, rury do kanałów, płyty chodnikowe, posadzki różnokolorowe, słupy do parkanów, stopnie, złozy, cegłę maszynową normalną, fasonową. Wszystkie przedmioty są wyrabiane znakomicie i wogóle cały kiosk „Fabjanówki” przedstawia się okazale. Stefan Łęczyński z Warszawy przedstawił maszynę do fabrykacji masła i separator Alfa-Laval. Dalej widzieliśmy bryczki, wolanty, ubiory dla koni i t. p.

Piśmiennictwo, szczególnie ludowe (prasa) wystąpiło też dosyć okazale. „Łowiczanin” był rozchwytywany i z niezwykłym zajęciem czytany przez publiczność. Ładny kiosk miał „Naród” i „Ognisko”, (dwa najpoważniejsze i najsympatyczniejsze pisma ludowe). Na wystawę przybył redaktor „Ogniska”, p. Mieczysław Trajdos, niestrudzony pracownik na niwie społecznej. Na wystawie przy kasie i na terenie wystawy rozprzedano kilkaset numerów „Łowiczanina”, rozdano 1000 egzemplarzy „Ogniska”, które z zapalem czytali nasi włościanie, oraz do 500 numerów „Narodu”. Oprócz wyżej wymienionych pism, na wystawie miał swój kiosk i „Lud Polski”, który również był z zajęciem czytany przez zwiedzających wystawę.

Tak oto przedstawia się plac wystawowy, a teraz idźmy dalej.

Pierwszego dnia najliczniej zebrano nasze ziemianstwo i mieszczenie oraz wystawcy. W tym dniu odbyło się premjowanie inwentarza, zwiedzanie pól doświadczalnych i odczyty o higienie, rolnictwie i gospodarstwie. O godzinie 7-ej wieczorem rozpoczęło się przedstawienie miejscowego teatru amatorskiego pod kierownictwem d-ra Wieczorkiewicza. Grało komedię w jednym akcie „Werbel domowy” ze śpiewami i tańcami I. K. Gregorowicza. Sala teatralna mimo ceny prawie wszystkich biletów dwurublowej, była wypełniona po brzegi (500 osób). Sztuka została odegrana jak na amatorów znakomicie. Szczególniej p. Brudnicki, w roli Janka, młodego oryła, p. H. Weber w roli Urbanka, pani Szymańska w roli Józefki i pani Zawadzka w roli Bąbaliny, świetnie odegrały swe role, za co publika obsypała ich kwiatami i rzęśmi oklaskami.

Następnie odbył się wieczór deklamacyjny p. Maurycego Kisielnickiego, poświęcony pamięci ks. Józefa Poniatowskiego. Znakomicie mówca z niezwykłą znajomością rzeczy wypowiedział „Nauki starego sierzanta” St. Gąsiorowskiego. Liczne audytorjum wprost było do głębi wzruszone siłą słowa, otrzymując wrażenie, jakby to wszystko przed oczyma widział się działo. Dalej usłyszeliśmy do-

skonały wiersz Ela (Laskowskiego) „Księżę Józef Poniatowski“, wypowiedziany z niezwykłą siłą i gorącą miłością ojczyzny. Nic też dziwnego, że publika bez końca biła oklaski dzielnemu, porywającemu oratorowi. Trzecią część wieczoru stanowił popis chóru amatorskiego — pod batutą p. Hermana Webera. Odśpiewano doskonale: „Powitanie“ Louisa Spohra; „Dzwon klasztorny“ C. Altenhofera; „Groźną dziewczynę“ St. Moniuszki i „Gdybym ja ptakiem był“ Aug. Reisera. Publiczność biła lutni Żychlińskiej bezustannie oklaski i wywoływała ją kilkakrotnie na bis. Za tak doskonały plon z lutni należy się serdeczne podziękowanie kierownikowi teatru, p. Hermanowi Weberowi.

Na zakończenie odbyła się zabawa tańeczna, która przeciągnęła się do samego rana. Tak upłynął pierwszy dzień wystawy, który właściwie możemy nazwać wstępem, bo dopiero drugi dzień, niedziela, to radosny promyk dla Żychlina i jego okolicy. Piękna pogoda ściągnęła całe tłumy z różnych warstw społeczeństwa naszego. Z Łowicza, Kutna, Gostynina, Gombina i Warszawy śpieszono na wystawę Żychlińską. Samochody, dorożki, powozy, wozy i wolanty snuły się bezustannie po ulicach Żychlina. Coś podobnego Żychlin widział dopiero pierwszy raz.

Rano odbył się kwiatek. Po obiedzie przeróżne zabawy ludowe: wyścigi piesze, wyścigi w workach, wyścigi na rowerach (zwycięzca p. Tomaszewski—nagroda złoty medal), popisy straży ogniowej i odczyty. O godzinie 6-ej przedstawienie amatorskie dzieci z ochronki w Żychlinie, pod kierownictwem dr. Wieczorkiewicza i panny Bronisławy Machnikówny. Grano „Krasnoludków“ Konopnickiej. O g. 7-ej przedstawienie teatru amatorskiego z Suserza pod przewodnictwem ks. Kaczyńskiego. Grano ludową sztukę w dwóch aktach „Chłopskie wesele“, która udała się jak na amatorów doskonale, za co należy się słusznie serdeczne podziękowanie ks. Kaczyńskiemu. Następnie odbył się jeszcze raz na usilne żądanie publiczności wieczór Kisielnickiego. Na placu wystawowym przygrywały dwie orkiestry: straży ogniowej Żychlińskiej pod dyktando p. Adamczyka i włościańska z Orłowa.

Wystawę zwiedziło około 10,000 osób. I oto przekonał się, że ziemia Kutnowska idzie naprzód i odrodzenie narodu dokonywa się w całej pełni! Za umiejętne zorganizowanie wystawy, za nieustraszoną pracę w tym kierunku, należy się podziękowanie Komitetowi, który składa się z następujących osób:

P. Antoni Skarzyński, właściciel dóbr Pobórz, prezes okręgowego Tow. Rolniczego i prezes samej wystawy; Stefan Goszczyński, pani Grzybowska, Władysława Skarzyńska, Wł. Froelichowa ze Sleszyna, ks. Kaczyński z Suserza, dr. Wieczorkiewicz z Żychlina, p. Froelich ze Sleszyna, p. Natanson z Trębek, Zawadzki, naczelnik straży ogniowej i prezes kółka rolniczego w Żychlinie, p. L. Walicki, prezes straży, p. Stachowicz obywatel z Żychlina.

Pozatym podziękowanie za poniesione trudy: p. Wozdeckiemu, pannie Bronisławie Machnik, paniom Dolatowskiej i Zawadzkiej, p. Barańskiemu, i wszystkim tym, którzy przyczynili się czymkolwiek do uświetnienia wystawy, a najbardziej naszej żychlińskiej dzielnej straży!

Nagrody.

BYDŁO.

1) Stanisław Józwiak z Łęk nagroda I 50 rb.; 2) Bronisław Drogoszewski nagroda I 50 rb. z Gostynina; 3) Zalewski nagr. II 10 rb.; 4) Sobczyk z Kaszewów nagr. II; 5) Leoniak Jan nagr. III 6 rub. 6) Andrzej Jabłoński nagr. III; 7) Sobczyk Paweł nagr. III; 8) Matuszewski Jan nagr. III; 9) Kucharski Andrzej nagr. III; 10) Jabłoński Antoni nagr. III z Marzyna; 11) Józwiak Wojciech z Pawłowicz nagr. III; 12) Stefański Józefat z Owsianej Woli nagr. III; 13) Tempieński Jan nagr. III; 14) Zawadzki Michał nagr. III z Żychlina; 15) Głogowski nagr. III z Żychlina; 16) Pędzich nagr. IV z Żychlina; 17) Wolbórek Józef z Żychlina nagr. IV; 18) Stefański Józef nagr. IV z Jagniał; 19) Zalewski Jan nagr. IV z Jagniał; 20) Leoniak Jan nagr. IV; 21) Kazimierski Jan nagr. IV; 22) Brzozowski Szymon nagr. IV; 23) Kaniewski Jan nagr. IV; 24) Dobrowolski Jan nagr. IV; 25) Błęcki Piotr nagr. IV; 26) Kondraszewski Andrzej nagr. IV; 27) Stępnik Józefat nagr. IV; 28) Józwiak Wojciech nagr. IV; 29) Janczewski Józef nagr. IV; 30) Ancerowicz Jan nagr. IV; 31) Szymerski Władysław z Żychlina nagr. IV.

J A Ł Ó W K I.

1) Józwiak Stanisław z Łęk nagr. II, 2) Lewandowski Jan nagr. III, 3) Stępnik nagr. III, 4) Leoniak Jan nagr. III.

B Y C Z K I.

1) Józwiak St. nagr. I 20 rb., 2) Ancerowicz Jan nagr. II 10 rb., 3) Wielęborek Jan nagr. II, 4) Kazimierski Jan nagr. II, 5) Domin. Niwki dyplom.

OCHRONY I SZKOŁY.

1) Ochrony z Żychlina (przełoż. panna Machnik), list pochwalny i dar w naturze, 2) Ochrona ze Skrzyszew (p. Wiechońska) list pochwalny i dar w naturze. 3) Szkoła Mirosławice list pochwalny i dar w naturze, 4) Szkoła Mieczysławów list pochwalny. Wszystkie inne ochrony — dary w naturze. Ogrodnictwo — dary w naturze, kółka rolnicze dyplomy i listy.

PRZEMYSŁ FABRYCZNY.

1) Fabryka „Fabianówka“ list pochwalny od depart. rolnictwa, 2) Odlewnia „Żychlin“ takież sam list pochwalny. Pozatym rozdano wiele innych nagród.

Cezaryusz Wojszycki.

Z melodji miłości.

Olczyc marzył.

Przed oczyma jego jak w kalejdoskopie przesuwaly się obrazy chwil minionych, chwil bezpowrotnych.

Bezmiar smutku cisnął mu piersi. Wokół taka majestatyczna cisza, taki królewski spokój. Tylko tam, w głębi najtajniejszych szczelin duszy, coś lka... zawodzi... płacze...

Zmrok dawno zapadł.

Do snu się pochylily ciężale kwiatów kielichy. Poprzez szczeliny gałęzi odwiecznych jesionów, przedarły się srebrne promienie księżyca.

I oto w omroczonej ciszy wieczornej jęły się wznosić ku niebu smętne echa pieśni zabłąkanej.

Dziś pieśnią przeszłości zwie ją Olczyc

Splynęła ona nań, ot, kiedy w taką cichą królewską noc, pełen bezbrzeżnej tęsknoty, wyciągał ramiona ku Nieznanej, szepcząc w uniesieniu:

Przyjdź, oh, przyjdź. Tak pragnę Miłości!...

Przyszła.

A była jawą i snem zarazem.

Długie, lśniące, złote włosy przejrzystym płaszczem okrywały jej cudnej harmonji biodra. Miała wysmukłą jak topola postać. Była tak anielsko piękna, tak piękna! Na miarę Fidjasa miała pierś dziewczęcą i cudne Rubensa ramiona.

Wielkie, przepaściste, czarne oczy, lśniące miliardem djamentowych odcieni, utkwila weń, patrząc tak długo... długo...

I jęły płynąć królewskie melodje miłości.

Zrazu smutek, tęsknota, poczym jakieś niezmiernie pragnienie szczęścia, jakiś dziwny, dreszczem rozkoszy przejmujący, ból.

Piers zamierała w niemym oczekiwaniu.

Aż oto melodje jęły cichnąć, omdlewać niejako.

Splynęło na nich upojenie.

— I zbudzily się ociężale kwiatów kielichy.

— I jęły je obejmować, tulić i pieścić srebrzyste promienie księżyca.

— I zapanowało wokół szczęście i wesele.

— I na jeden moment jęła niepodzielnie panować Miłość.

Wtuleni w siebie snuli przedziwo niezmiernych marzeń.

Śnili na jawie precudne sny przyszłości. Oto wyzwoleni z brutalnej przemocy zmysłów jak dwa duchy, ciała nawskroś astralne, poszybują w inne światy, światy wieczystego szczęścia i Wiosny.

Odrzucają materję. Zerwą z rzeczywistością. Rozpłyną się w przestrzeni i czasie. Staną się Snem... Marzeniem... Mytem...

Spojeni świętym ogniem, przebiegać będą kraje, by budzić uspięne serca przyziemne i rozpalać w nich tęsknotę za źródłem wielkiej, krystalicznej Miłości — prapierwiastkiem wieczystego Szczęścia.

Tak marzył Olczyc.

— A drzewa szumiały mu pieśń ukojenia.

— A ptaki kwiliły słowa pociechy.

— I kwiatów kielichy do nóg mu przypadły.

— I zefir zalotny muskał go po twarzy.

Lecz Olczyc był smutny.

Hen, w dali konały ostatnie echa świętej melodji Miłości.

Al. Makulski.

Ś. p. Aleksander Jabłonowski.

Jeden z najwybitniejszych historyków zmarł w Odesie, przeżywszy lat 85. Syn Jana i Marjanny z Piotrowskich urodził

się w ziemi Czerskiej, we wsi Gozlin. Z początku kształcił się w Drohiczyń, następnie w Białymstoku, wreszcie w roku 1848 wstąpił na wydział historyczno-filozoficzny w Kijowie i od tej chwili rozpoczął badania nad sławistyką i nad dziejami Rusi. Przez lat pięć na Ukrainie oddawał się studjom etnograficznym, poczem ogłosił pierwszą swą rozprawę „O prowincjonalizmie w Polsce“. W roku 1859 widzimy go na studjach w Berlinie, później w Londynie i Paryżu, poczem poświęca się znów jedynie badaniu Słowiańszczyzny. Po roku 1868 osiedlił się wróciwszy z gubernji Tambowskiej, w Warszawie.

Od roku 1875 wspólnie z Adolfem Pawińskim, wydaje monumentalne wydawnictwo „Źródła dziejowe“. Dwadzieścia kilka tomów tego dzieła objęło materiały historyczne niezmiernie ważnej, bez których żaden obecnie badacz przeszłości obyć się nie może. Brał czynny udział w powołaniu do życia: „Przeglądu historycznego“, Towarzystwa miłośników historii“, „Kursów Naukowych“, „Towarzystwa Biblioteki publicznej“, a w roku 1907 został prezesem „Towarzystwa Naukowego Warszawskiego“.

Zwłoki z Odessy sprowadzone będą do Warszawy i tu pochowane. Były poseł do Dumy Władysław Jabłonowski, bratnek zasłużonego historyka, w tym celu wyjechał do Odessy.

Ja.

WSPOMNIENIA.

Dlaczego usta milczą, kiedy dusza płacze;
Choć wiosna kwiatami, cudnie się uśmiecha;
Gdy schronienia szuka me serce tułacz—
I smutną biegnie myślą, gdzie rodzinna strzecha.

Tam gdzie mała chatka stoi na ustroniu,
Okryta kępą smukłych, białych brzoź
I gdzie pastuszek na zielonym bloniu
Gra na fujajce, do wschodzących zórz...

A dalej droga, lipami sadzona;
Na końcu której, krzyż prastary stał —
Unosił w górę zmurszałe ramiona,
Zda się młodzieńczą siłę w sobie miał.

U stóp tego krzyża, schylałem swe czoło
W nocie pogodne gwiazdziste...
I spokój przecichy, otaczał mnie wkoło,
Gwiazdy świeciły srebrzyste...

A noc swe wszechmocne skrzydła rozpostarła;
Nad wiosną, co cicho uśpiona,
I pieśń mi kochana na ustach zamarła,
W zadumie łzawej skończona.

Okryły to wszystko, jeno mgły wspomnienia,
Rodzinnych zbóż łany szumiące...
I moje przeczudne, młodzieńcze marzenia
I brzozy te białe, płaczące.

Czesław Szymanowski.

Żydzi a sztuka.

Sławny reformator opery Ryszard Wagner, w dziele swym: „Das Judentum in der Musik“ oskarżył żydów o znieprawianie smaku i kierunku w sztuce. Punktem wyjścia jego było dążenie do ściślejszego niż dotąd, zespolenia muzyki z tekstem libretta, celem osiągnięcia psychologicznej prawdy.

Z naszego punktu widzenia postawilibyśmy inny, donioślejszy zarzut żydowskiemu kompozytorom oper, a mianowicie rozmiękanie się libretta z historyczną i moralną prawdą. Tak Halevy w „Żydówce“ wprowadza na scenę kardynała asystującego

męce i śmierci niewinnie skazanej izraelitki. Meyerbeer w „Hugonotach“ każe zachwycać się publiczności chórem mnichów, w fanatycznej ekstazie błogosławiających miecze na rzeź kalwinów. Offenbach wreszcie zniżył poważną operę do rzędu operetki mającej na celu już nie kult sztuki, jako takiej, ale użycie jej za narzędzie zadowolenia niższych instynktów tłumu. Prototypem całego szeregu Offenbachowskich kompozycji była „Piękna Helena“, w której występował pogański kapłan Kalchas, ucharakteryzowany na Papieża. Wszyscy trzej wyżej wymienieni kompozytorowie byli żydami.

Czy po za pragnieniem sławy i pieniędzy mieli oni też chęć zohydzenia i ośmieszenia katolicyzmu, czy tylko ulegli wpływom librecisty, to rzecz dla nas małej wagi. Stokroć ważniejsza w danym razie obojętność, z jaką publiczność katolickich krajów patrzy na znieważenie tego, co czcić i szanować powinna, wypaczając zarazem swoje historyczne poglądy. Zachwycono się muzyką, oklaskiwano artystów, na samą akcję nikt nie zwracał uwagi, a tymczasem niejeden od Meyerbeera zapożyczał broni do napadania na Kościół, jak nie jeden z „Żyda Tułacza“ wyrabiał sobie opinię o Jezuitach. Przebrzmiała sława Meyerbeera i Suego, ale fałszywie przez nich popularyzowane twają. Od paru tygodni wznowiono dawno niegranych „Hugonotów“ na scenie warszawskiej i oklaskują ich jak niegdyś.

Przybyła jeszcze do tej kategorii opera Puccini'ego (niestety katolika) „Tosca“, gorsza o wiele od tych wyżej wymienionych. Tu już nie idzie o oddzielne sceny lub postacie, ale o całość, będącą najbrudniejszym, a zarazem najfałszywszym paszkwilem na rządy Papieża — i to jeszcze Piusa IX, postaci, którą najżarliwsi przeciwnicy, byleby uczciwi, czcić muszą. Rzecz bowiem dzieje się za czasów Państwa Kościelnego, na scenie odbywa się procesja, której wedle pierwotnego scenariusza przewodniczy Ojciec Św. w tjarze z monstrancją w ręku (w Warszawie zatarto nieco bluźnierczy charakter sceny usunąwszy Sanctissimum i zamiast Papieża postawiono biskupa w intule). Kulminacyjnym efektem jest scena, szarpająca nerwy do niemożliwości, w której dyrektor policji papieskiej, monsignior oczywiście, każe brać na tortury malarza Caradossiego, aby uczynić sobie powolną jego kochankę.

Ze smutkiem wypada zaznaczyć, że inowiercy z większym szacunkiem odnoszą się do rzeczy świętych, bo w swoim czasie dyrekcja petersburskich teatrów, zezwalając na wystawienie „Mojżesza“ Rossiniego, postawiła za warunek, aby odpowiednio zmodyfikowawszy tekst, nazwę bohatera zmienić na *Zoroastra*. Uważała bowiem za niewłaściwe wprowadzać na widowieństwo teatralną wielką i świetlaną postać biblijną, choć traktowana była poważnie i z pietyzmem.

Wprawdzie to było przed pół stuleciem! Dziś by może cenzor nie tak był drażliwym.

Więc cóż mamy robić? zapytają nas może. Czyż mamy wyrzec się estetycznych wrażeń dla jednej sceny i przestać chodzić do teatru?

Zamiast odpowiedzi przytoczę to, co się gdzie indziej działo i dzieje.

Po pogromie Francji przez Prusaków w 1870 r. jeden z członków Akademii Francuskiej Henryk de Bornier napisał dramat o wysokim patriotycznym napięciu „La fille de Roland“, który mu wielką pozyskał sławę.

Wkrótce potem ukazała się tragedia jego „Mahomet“, w której przedstawił twórcę islamizmu tak, jak go wszyscy pojmujemy: jako półfiksa i półoszusta. Sztuka miała być wystawiona z wielkim przepychem, odbywały się już próby generalne, gdy w tym rozległa się wieść, że „Mahometa“ usunięto ze sceny, bo prosiła o to rząd francuski Wysoka Porta, drażliwa o honor Proroka. Pociągnęło to za sobą zerwanie kontraktu i zapłacenie parukroć stotysięcy franków odszkodowania dyrekcji teatralnej.

Kiedy przed kilku laty wystawiono w jednym z petersburskich teatrów satyrę na żydów p. t. „Czarne kruki“, żydzi, zakupiwszy wielką ilość biletów, takiego narobili hałasu, że przedstawienie przerwać musiano, a sztuka upadła.

To samo w mniejszych tylko rozmiarach, powtórzyło się u nas przy wystawieniu „Złotego Cielca“ i „Jojny Firul'kiesa“.

Co do nas, katolików i Polaków, nie podzielamy tej drażliwości. Gdy bowiem pijany Przybyszewski pozwolił sobie zelżyć publiczność na jego prelekcji w Filharmonji, grono entuzjastów wzamian za to ofiarowało mu olbrzymi wieniec z bluźnierczym napisem Ecce Homo, co wśród reszty słuchaczy wywołało... wesolość, a w dziennikarstwie anodynową wzmiankę o „przykrym incydencie“, nad którym dłużej się nie zastanawiano.

Miałoby to być oznaką wyższej kultury—czy zaniku poczucia moralnego?

Zapytuje na łamach „Przeglądu Katolickiego“ ks. Wł. Cz.

Do W. K.

Patrz, słoneczko mile świeci,
Wietrzyk zgina drzewa,
Małe ptaszę górą leci
Pieśń miłości śpiewa.

W słońcu lasy są skąpane
I olśnione blaskiem złota,
Dęby w sosnach rozkochane...
Patrz, jak wielką ich tęsknota.

K. H. s B.

Kronika miejscowa.

+ **Kapiele Towarzystwa Higienicznego** od dnia 1 września czynne będą, jak dawniej, *codziennie*. Cena wani i łaźni niezmienną, jedynie środy przeznaczają się dla młodzieży po zwykłej 15 kop. cenie, dla starszych zaś, oprócz tych, którzy mają specjalny abonament, cena podniesioną została do 60 kop. Podniesiono cenę dlatego, że środy dawniejsze, przeznaczone dla amatorów łaźni po 30 kop., nie pokrywały nawet wydatków, wobec czego Zarząd Towarzystwa przemyślał o konieczności zamknięcia środ. Znalazła się jednak grupa ludzi, która celem utrzymania środy, zobowiązała się brać abonament kwartalny na *wszystkie* środy, z warunkiem utrzymania 15 kop. dla młodzieży i podniesienia ceny dla starszych, nie mających tego abonamentu, do 60 k. W ten sposób środa została utrzymaną i zabezpieczoną. Zabroniono również kąpać się żołnierzom, z obawy przed zakażeniem oczu, z wyjątkiem tych, którzy otrzymują od swych doktorów zaświadczenie, że są zdrowi i nie przedstawiają niebezpieczeństwa dla otoczenia.

+ **Konkurs Straży Ogniwych Ochotniczych** w Łowiczu w dniach 7 i 8 września zapowiada się bardzo dobrze. Zgłosiło się już do udziału w konkursie przeszło dwadzieścia Straży, kilkanaście Straży, oprócz tego, obiecało przysłać swych delegatów. Niektóre firmy przyrzekły przysłać na pokaz lepsze swe wyroby; niektóre Straże przywiozą z sobą mniej znane przyrządy strażackie, których używają z wielką korzyścią dla siebie. Ćwiczenia konkursowe, które odbędą się na Glinkach przed wieżą strażacką, budzą duże zainteresowanie. Szczegółowy program został już opracowany.

Grono obywateli i mieszkańców Łowicza postanowiło przyjąć delegatów straży zamiejscowych wspólną wieczerzą. Osoby pragnące przyjąć udział w kolacji proszeni są o wczesne zapisywanie się na listę w księgarni K. Rybackiego. Osoby biorące udział w przyjęciu będą miały jednocześnie zarezerwowane bezpłatne miejsca na estradzie podczas ćwiczeń.

+ **Dzieci dla dzieci w Resursie Rzemieślniczej.** Zarząd Resursy chcąc uprzyjemnić chwile nietylko starszym swym członkom ale i małuczkim, urządza w niedzielę popołudniówkę, na której dzieci dla dzieci o godz. 4-ej odegrają baśń fantastyczną Or-Ota „Jaś i Małgosia“ w 5-ciu obrazach.

Doprawdy, serce rośnie patrząc z jakim zapalem i werwą pociechy nasze grają. Po przedstawieniu zabawa dziecienna (dla dzieci członków bezpłatnie), która przeciągnie się do 9-ej wiecz., następnie zabawa taneczna dla starszych członków i wprowadzonych gości do godziny 2-jej po północy.

+ **Ogólne Zebranie.** W niedzielę 31 b. m. o godz. 2 po p. w sali Związku Robotn. Chrześcijan odbędzie się zgromadzenie ogólne członków Stowarzyszenia Spółdzielczego w Łowiczu.

+ **Zmiany służbowe.** P. Teodor Kotarski, sekretarz Łowickiego Magistratu, został przeniesiony na taką posadę do Grójca.

+ **Dzisiaj.** W dniu 7 września b. r. łowickie Tow. Wspom. Ubogich urządza na korzyść ochronki i przytulku, przez się utrzymywanych „dzień kwiatka“. Komitet organizujący sprzedaż kwiatka prosi osoby, współczujące nędzy bliźniego o liczny współudział.

Wskutek zupełnego braku kartofli i przepadnięcia zbiorów, licznym rzeszom naszych współbraci grozi nędza i głód.

Może Bóg poszczęści zbiorce grosza dla biedaków, może „syci“ i „uśmiechnięci“ otworzą swe sakiwki, lecz potrzeba żeńców tej ludzkiej ofiarności, potrzeba kwaciarek, co by wzamian za ofiarę dały kwiatek niezwydły, który będzie słodkim przypomnieniem chwili, gdyśmy wspomogli „ubogich“.

Zebranie osób, chcących przyjąć udział w kweście na łowicką Dobroczyńność odbędzie się *dzisiaj* t. j. 29 sierpnia o 7^{1/2} wieczorem w lokalu Tow. Krajoznawczego na Starym Rynku w domu p. Działnotego.

+ **Poświęcenie sztandaru Zduńskiej straży ogniowej.** 24 sierpnia odbyło się poświęcenie sztandaru Zduńskiej straży. Rzadka uroczystość na wsil!

Bo też zjechali się wszyscy zaproszeni delegaci - strażacy z okolicznych straży, których z otwartym sercem witali Zduńscy druhowie w dzień swego święta. Piękny dzień! Wokół uśmiechnięte twarze, zadowolone spojrzenia, a nad kaskami strażaków powiewa nowy sztandar.

Kiedym zapytał jednego z druhow o warunki w jakich rozwijała się straż Zduńska — uśmiech szczęścia błysnął mu na twarzy.

Chce pan posłuchać — zaczął — historia niedługa. W roku 1901 — w roku założenia naszej straży — inaczej działo się na wsi, niż dzisiaj. Brak uświadomienia prawie uniemożliwiał pracę społeczną. Dobre chęci często rozbijały się o bierność wiejskiego ogółu. Trzeba było żelaznej woli, żeby nie opuścić rąk i z iskierką nadziei oczekiwać lepszych dni. W takich warunkach została założona nasza straż. Znikąd pomocy. Nawet drobne składki członkowskie płynęły ociężale. Całe istnienie straży opierało się na barkach jednostek. Był czas żeśmy wątpili, ale nadzieja dodała nam otuchy i przetrzymywaliśmy złe chwile. Wiele zawdzięcza straż Zduńska ks. Garwolińskiemu, jako założycielowi i swemu prezesowi p. Józefowi Minichowi, naczelnikowi straży, którzy w dużym stopniu przyczynili się do jej rozwoju.

Dzisiaj, gdyśmy zwyciężyli trudności i gdy widzimy, jak straż nasza daje przykład całej okolicy, bo na wzór naszej powstało w ostatnich latach jeszcze sześć straży w sąsiednich wioskach — śmiało patrzymy w przyszłość, uszczęśliwieni nabytym sztandarem.

Chciałem jeszcze o coś pytać, ale mój interlokutor już sunął ku dziewczynie i widziałem go uszczęśliwionego nietylko sztandarem, ale i swoją tancerką, z którą rażno wywijał. Szczęść im Boże! — wymówiłem wracając do domu, a w uszach brzmiały mi dźwięki Zduńskiej orkiestry, a przed oczyma przesuwaly się dziarskie postacie druhow - księżaków.

Widz.

+ **Kinematograf „Eos“** w następną niedzielę, t. j. 7 września o godzinie 1-jej w południe urządza bezpłatne przedstawienie obrazów, ze znanego powszechnie dzieła Henryka Sienkiewicza p. t. Quo Vadis, dla niezamożnej diatwy naszego grodu. Byłoby pożądanym, gdyby kierownicy szkół miejskich, „Jedności“, szkoły fabrycznej i ochron, wybrali z pomiędzy uczących się dzieci niezamożne i zaopatrzyć jedno ze starszych własnoręczną kartką z wymienieniem ilości dzieci, skierowali je do kinematografu. Również będą mogły wejść na przedstawienie dzieci niezamożne, nieuczęszczające do szkół.

+ **Kłopoty ojców miasta Łowicza.** Oświetlenie miasta, ta wieczna bolączka naszych miast prowincjonalnych, a zwłaszcza Łowicza, miało wejść w pomyślną fazę. Oto municypalność nasza po długich debatach, kalkulacjach i obliczeniach postanowiła obdarzyć nas elektrycznością. Ponieważ koszt oświetlenia naftowego i to tylko w nocie nie księżycowe i nie na wszystkich ulicach, wynosi rocznie rb. 5770, municypalność za tę sumę zobowiązała się całe miasto oświetlać codziennie, bez względu na księżyc — światłem elektrycznym. Radość zapanowała powszechna, ten i ów rzemieślnik marzył o motorku elektrycznym, kupcy o oświetlaniu swych sklepów, mieszkańcy, że nie będą rozbijać nosów o słupy latarniowe — w te sławne noce księżycowe w dzień pochmurny, gdy jak piorun z jasnego nieba padła wiadomość, że władze gubernjalne wniosły magistratu, co do elektryczności, odrzuciły, a natomiast upoważniły podobno magistrat do wydatkowania na naftę i powiększenie liczby latarni zamiast rb. 5770, sumę rubli 4712 k. 50, byleby tylko o elektryczności nie wspominać. Otrzymałszy taką wiadomość, ojcowie miasta dotąd

NADEŚLANE.

Złotnicki i S-ka w Łowiczu

Poleca: Proch, śrut, kule rewolwery, naboje maszynowe i t. p. przybory myśliwskie.

708-4-1

pukają palcem w głowę i nie mogą zrozumieć tej kombinacji, dla czego światło elektryczne, będące w każdej zagranicznej wiosce, jest niepożądane w Łowiczu i komu ono przeszkadzać może. Fakt powyższy mieszkańcy komentują na różne sposoby, my zaś przypuszczamy, że chyba zaszło tu jakieś nieporozumienie, które się prędko wyjaśni, nie należy więc tracić nadziei.

+ **Pogrzeb.** W zeszłą niedzielę t. j. 24 sierpnia garstka ludzi pospieszyła za czarną trumną na cmentarz kolegiacki. Ni wieńców nie było, ni płaczu, ni łkania. Grzebano biedną służącą, Małgorzatę Jabłońską, która 40 lat służyła w jednej rodzinie.

Małgosia była sierotą, więc nikt z rodziny nie pospieszył na pogrzeb, zaś pani, staruszka, wskutek długotrwałej choroby musiała pozostać w domu i tam zcichła i odcierała. Płakała, bo Małgosia 40 lat służyła w jej domu, dzieląc dobrą i złą dolę swych chlebobawców. Pracowita niezmiernie, szczerze przywiązana do rodziny państwa, uważana za jej członka, żywo współczuła każdemu strapieniu i o ile mogła spieszyła z pomocą. Niestety, była jedną z ostatnich z szeregu tych co życie całe spędzili w jednej służbie. Teraz, gdy zmienił się świat i ludzie, pracodawcy, długo trzymający pracowników i pracownicy, wytrwale służący w jednym miejscu, są rzadkością. A szkoda.

Cześć pamięci zacnej służącej.

+ **Klasa 4 na kolejach.** Departament spraw kolejowych zawiadomił zarządy kolei tutejszych, że 26 czerwca r. b. zapadła uchwała komitetu taryfowego co do obowiązkowego wprowadzenia w użycie pojedynczych biletów 4 klasy w komunikacji miejscowej i bezpośredniej dla dorosłych i dla dzieci, bilety mają być tańsze o 50 proc. od biletów kl. 3. Termin wykonania tego postanowienia będzie zależny od warunków technicznych poszczególnych kolei i od porozumienia się departamentu spraw kolejowych z zarządami kolei.

+ **Władza wójtów nad nauczycielami.** Wobec poruszenia sprawy granic władzy wójtów nad nauczycielami szkół ludowych, ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że nauczyciele szkół ludowych nie są podlegli wójtom. Aczkolwiek na tych ostatnich ciąży obowiązek nadzoru nad sprawowaniem się nauczycieli, to jednak przedsięwzięcie przez nich jakichkolwiek środków nie jest dozwolone. Wójci mogą tylko donieść o niestosownym zachowaniu się nauczycieli radzie szkolnej, od której zależy zarówno mianowanie, jak i uwalnianie nauczycieli od służby.

+ **Z sądu.** Sąd gminny I okr. pow. kutnowskiego w Żychlinie na posiedzeniu w d. 8 b. m. rozpoznawał sprawę, wytoczoną przeciwko Ignacemu Głogowskiemu, rzeźnikowi o potajemne zabicie wieprza chorego, na sprzedaż. Odkładana kilkakrotnie sprawa zakończona została wyrokiem, dla oskarżonego surowym, lecz słusznym. Ekspertyza dowiodła, że zabita potajemnie sztuka, znaleziona w piwnicy podsądnego, była chorą na „różę“, wielce

niebezpieczną chorobę dla zdrowia ludzkiego.

Ignacy Głogowski został skazany na 200 rb. kary z zamianą na 2-miesięczną kożę.

PROGRAM

konkursu Straży Ogniwych Ochotniczych
w ŁOWICZU

w dniach 7 i 8 września 1913 r.

NIEDZIELA 7 WRZEŚNIA.

Godz. 6 rano. Powitanie Straży Ogniwych. Wzajemne zapoznanie się. Ogłoszenie listy sędziów konkursowych. Losowanie kolei występów Straży.

Godz. 6 min. 50. Powitanie sztandaru Straży Łowickiej

Godz. 7 rano. Nabożeństwo w kościele Pijarów.

Godz. 8 rano. Defilada wszystkich Straży przed trybuną na placu konkursu. Rozpoczęcie ćwiczeń konkursowych pod kierunkiem Sądu Konkursowego.

Godz. 12 do 2 po poł. Przerwa.

Godz. 2 po poł. Dalszy ciąg ćwiczeń konkursowych aż do zmroku. Po ukończeniu, defilada wszystkich Straży i pożegnanie strażaków.

Godz 8 wiecz. Popis Straży Łowickiej 1) z taborem miejskim i 2) z pogotowiem pożarniczym wiejskim.

Godz. 9 wiecz. Wspólna wieczerza dla delegatów.

UWAGA. Każda Straż, stająca do konkursu, ma w rozporządzeniu swym **najdłużej 20 minut** zarówno na ćwiczenia obowiązkowe, jak i dowolne, wliczając w to czas od sygnału (trąbką) na początek aż do sygnału na ukończenie ćwiczeń. Ćwiczenia rozpoczynają się z narzędziami.

PONIEDZIAŁEK 8 WRZEŚNIA.

Godz. od 9 rano do 1 pp. Rozprawy teoretyczne delegatów Straży z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezesa, wiceprezesów i sekretarzy, oraz zatwierdzenie wniosków co do prowadzenia rozpraw.

2. O zadaniach pożarnictwa krajowego.

3. O kooperatywie strażackiej.

4. W kwestji zjazdów strażackich.

5. W sprawie dostarczania wody w osadach do ognia.

6. W sprawie ujednostajnienia umundurowania Straży.

Godz. 1 do 4. Przerwa.

Godz. 4 po poł. Dalszy ciąg rozpraw teoretycznych na tematy.

7. Ocena krytyczna ćwiczeń konkursowych dnia poprzedniego.

8. Sprawozdanie Komisji Organizacyjnej.

9. Wniosek co do ilości, praw i obowiązków Komisji Organizacyjnej.

10. Wybór czasu i miejsca następnego zjazdu.

11. Wybór członków Komisji Organizacyjnej.

12. Odczytanie i rozdanie dyplomów, zamknięcie rozpraw.

Godz. 8 wiecz. Wspólna pożegnalna wieczerza składkowa.

UWAGI. 1. Wszystkie zespoły po przyjeździe do Łowicza winny złożyć raporty piśmienne o liczbie przybyłych i dowództwie Naczelnikowi Straży Łowickiej, delegaci zaś — o zapisanie się w odpowiedniej księdze.

2. Na niżej oznaczone pociągi przychodzące będą oczekiwali na stacjach strażacy miejscowi.

3. Delegaci mają zapewniony nocleg.

4. Dla delegatów pożądany uniform lub znaczek strażacki.

5. Przez oba dni, zwłaszcza podczas przerw i poza godzinami wyżej zajętemi odbywać się będzie pokaz narzędzi, przyborów i innych utensyliów strażackich w sali i remizie strażackiej (przy ul. Podrzecznej).

6. Na rozprawach teoretycznych każdy wniosek, który ma uleść uchwale, winien być jasno sformułowany i uprzednio przedstawiony przewodniczącemu na piśmie.

7. Rozkład pociągów zwyczajnych przychodzących do Łowicza: od strony Warszawy (linja Wiedeńska): sobota wieczór 9 m. 36, noc 3 m. 32, niedziela rano 7 m. 45.

Od strony Warszawy (linja Kaliska): noc 1 m. 22. Od strony Aleksandrowa: sobota wieczór 10 m. 21, noc 4 m. 15, niedziela rano 9 m. 05.

Od strony Łodzi: noc 3 m. 54.

8. Godziny wieczornych pociągów odchodzących:

W stronę Warszawy (linja Wied): 10 m. 21.

W stronę Aleksandrowa: 9 m. 36.

W stronę Warszawy (linja Kaliska): 7 m. 19, 4 m. 04 noc.

W stronę Łodzi: 1 m. 22.

Język ojczysty w nauce religji.

Czytamy w „Narodzie“, że J. E. ks. administrator djecezji wileńskiej wydał okólnik do duchowieństwa, dotyczący języka wykładowego Prawd wiary Kościoła rzymsko-katolickiego w szkołach.

W okólniku J. E. powołuje się na departament spraw duchownych, który w okólniku z d. 9 czerwca r. b. zakomunikował mu przepisy dawne i nowe co do określenia języka ojczystego uczniów.

Dawniej o języku ojczystym stanowiło oświadczenie na piśmie rodziców ucznia, obecnie kwestje te rozstrzygać mają dyrektorowie szkół w pierwszej instancji, inspektor szkół ludowych, lub kurator okręgu — w drugiej. Nadto do tych przepisów dołączono uwagę, że o ile osoby, wykładające naukę religji obcego wyznania w zakładzie szkolnym, nie władają językiem ojczystym uczących się (naprz. litewskim, łotyskim i in.) to wykład tego przedmiotu winien odbywać się w języku państwowym.

J. E. administrator przytoczywszy w okólniku swym przepis powyższy, dodaje, jako dopełnienie do swego cyrkularza z d. 27 stycznia 1912 r. za № 470, pod adresem duchowieństwa djecezji wileńskiej następującą uwagę:

„Uważam za obowiązek dodać, że niezależnie od ustanowionych przez władzę szkolną sposobów określenia języka ojczystego katolików, Wam, jako nauczycielom i sługom ludu, język ojczysty jego jest dobrze znany i dlatego też katolicki katecheta w dziedzinie wykładu prawd Wiary Świętej winien być dalekim od wszelakich pobudek politycznych, a mieć jedynie na względzie potrzeby i pożytek duchowny wiernych i bynajmniej nie dopuszczać, aby przeciw woli i życzeniu wiernych narzucano im język, którego oni w dostatecznej mierze nie rozumieją i nie życzą sobie“.



Wiadomości rolnicze.

Uprawa żyta.

(Ciąg dalszy).

Gdy żyto idzie po ugorze (pastwisku) mamy dosyć czasu na uprawę. Nie należy jednak spóźniać się, ponieważ w tym razie powinniśmy obowiązkowo dać dwie orki: płytką (3"—4") podorywkę (zorywką lub zwałaniem przez gospodarzy zwaną), którą waluje się, o ile niema perzu, następnie bronuje. Ostatnią czynność powtarza się za każdym razem po zazielenieniu się pola. Kto daje gnój powinien go dać pod podorywkę z dwóch względów: 1° gnój pójdzie płytko, ułoży się więc należycie i dosyć wcześnie, aby żyto z niego miało pożywienie; 2° nasiona chwastów, krórch zwykle duża ilość znajduje się w oborniku, zdążą skielkować, można je będzie zniszczyć broną. Orkę siewną, jak wspominałem daje się przynajmniej dziesięć do 2 tygodni przed siewem na ziemiach lżejszych, cztery na ciężkich. Również dwie orki stosujemy pod żyto, kiedy następuje po kłosowych, które zresztą nie są zbyt dobrym przedplonem dla żyta prócz pszenicy na nawozie. Po grochu, mieszankach, koniczynie na nasienie wystarcza jedna orka wykonana w drobną skibę, którą waluje się. Najgorszym stanowiskiem są ziemniaki, szczególnie późne. Na lekkich ziemiach, wtedy wystarcza broną sprężynowa lub kultywator, na cięższe trzebawy orać, co spowodować może wymarżnięcie. Po ziemniakach, prócz spóźnionego siewu, dla tego siewa się żyta, gdyż ziemia jest bardzo rozpylona, czego to zboże nie znosi, choć wymaga pulchnej roli. Jako najodpowiedniejsze odmiany dla tak późnego siewu polecić można żyto Mikulickie, odporne na wymarżanie, wcześniej idące i niewybredne w glebie. Na polach bardzo oddalonych od domu, dokąd gnoju nie oplaca się wozić, lub lekkich piaskach, stosują tak zwane wieczne żyto. Wczesną wiosną, na ziemiach suchych, w końcu kwietnia na mokrzejszych, wsiewa się rzadko seradełę. Żyto tnie się o tyle wysoko, aby jej przy sprzęcie nie uszkodzić, gdyby, w razie deszczu, zbyt duża wyrosła. W dwa tygodnie przed siewem na taką seradełę wsiewa się 400 do 500 *tt* zuzli 16% oraz 500—600 *tt* kainitu, co razem podorywa się. Tak postępując co rok otrzymamy nawet na lichych piaskach dobre plony żyta. Zauważono nawet, że zbiory po kilku latach nie tylko nie zmniejszały się, ale odwrotnie wzrastały.

(d. c. n.)

D.

Tydzień polityczny.

Czy Rosja zdycyduje się na wojnę z Turcją w interesie Bułgarii?

Wychodząc z założenia, że Rosja nie może, a przynajmniej niepowinna zrzec się roli protektorki Słowian na półwyspie Bałkańskim, to jednak niewyraźny dwulicowy stosunek poszczególnych plemion na półwyspie, siłą rzeczy musi tę ostatnią utrzymać w roli niezdecydowanej, tymbar-dziej, że wpływy Austrii na półwyspie jasno się zaznaczają. W przeciwnym razie, więcej samodzielne poruszenie w drażliwej kwestji zatargu pomiędzy Turcją a Bułgarią ze strony Rosji, mogłoby wywołać interwencję państw, która wcale niejest porządaną dla spokoju europejskiego. A jednak kwestja Bałkańska, wcześniej czy później musi być uregulowaną i rozwiązaną... Ale przez kogo? przez jakie

sily, przy jakim ugrupowaniu mocarstw europejskich?

To jest zagadką i to stanowi błędne koło.

Rosja bez należytego porozumienia się z Anglią i Francją, które mają ulokowane olbrzymie kapitały w państwie Ottomanów sięgające miliardów, zbrojnego nacisku na Turcję w kwestji opuszczenia Adrijanopola i Tracji, kłaść prawdopodobnie niebędzie, tym więcej, że w sprawie Adrijanopola, interesy słowiańszczyzny nie są zagrożone.

Pisma informują, że Turcja widzi w Rosji najgroźniejszą przeciwniczkę i z tego powodu podobno dąży do zawiązania przyjaźni rosyjsko-tureckiej.

„Daily News“, informuje, że Rosja zaniechała interwencji zbrojnej i zatrzymała się tylko na bojkocie finansów Otomańskich; Rosja jednak może bojkotować finansowo Turcję tylko przy współudziale Francji, która jednak jest przeciwną bojkotowi.

Prasa francuska ostrzega Turcję przed interwencją Rosji, która mogłaby posłużyć do podziału Turcji azjatyckiej. Wobec czego Turcja stara się przekonać mocarstwa przez deklarację, że zaprzestanie dalszych kroków przeciw Bułgarii; angielskie jednak koła polityczne nie wierzą w szczerść Turcji i obawiają się zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją i Turcją i mówią nawet o możliwości ataku floty rosyjskiej na Konstantynopol i wtargnięciu wojska rosyjskiego do posiadłości azjatyckich Turcji. Ażeby Turcja miała opuścić Adrijanopol, na to się niezanosi, wobec tego, jak donosi „Echo de Paris“, banki włoskie zawiadomić miały Wysoką Portę, że zdecydowane są udzielić Turcji poparcia finansowego. Toż samo „Echo de Paris“, nawołuje rząd francuski, aby wyzyskał przychylnie dla Francji prądy w Konstantynopolu i udzielił Turcji poparcia swego, wzamian za to Francja otrzymałaby mogła korzystne dla siebie traktaty handlowe.

Niezapominać także należy o przejściu krążownika włoskiego stojącego w Konstantynopolu, z Bosforu na morze Czarne.

A więc chaos!

W którym dobrze się orientuje „Russkaja Molwa“, przestrzegając społeczeństwo rosyjskie przed wszelkimi projektami wojennej presji na Turcję.

Między innymi pisze:

Trudno wątpić o powodzeniu oręża rosyjskiego, ale na to potrzebna jest „wojna“, prawdziwa wojna. I tutaj powstaje pytanie, czy Rosja musi koniecznie podejmować taką poważną wyprawę.

„Nie powinniśmy, pisze „Russkaja Molwa“, nigdy zapominać jak wyjątkowo ciężkie jest nasze położenie strategiczne. Można powiedzieć, że takich ciężkich warunków, w jakich znajduje się nasza strategia, niema w żadnym Państwie. Mamy poważnych przeciwników na Zachodzie. Mamy Japonję i budzące się Chiny, na drugim końcu na Dalekim Wschodzie. Dziesięć tysięcy wiorst dzieli te oba niebezpieczne fronty.

W tych warunkach pojawienie się nowego przeciwnika na trzecim punkcie naszej granicy, przedstawia poważne niebezpieczeństwo i niezwykle komplikuje nasze położenie. Takim przeciwnikiem stać się może Turcja, ostatecznie wyparta do Azji.

„Zamierzamy wtargnąć w sam środek Turcji, do Azji Mniejszej z 120,000 ludzi. I to znowu wygląda na powtórzenie naszej ulubionej dewizy „czapkami zarzucimy“. A Turcja może zgromadzić pół

miliona wojska i nasze 120,000, nie wystarczą. W r. 1877 zśliśmy także „zarzucić czapkami“. A potem okazała się na skrzydle naszej armji „Plewna“, zrodziła się „Szyпка“. Powiadamy: nikt nie wątpi o ostatecznym zwycięstwie Rosji. Ale czy to jest potrzebne?

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dokonane zostały wśród dyplomacji rosyjskiej zmiany następujące: ambasador w Wiedniu, Giers, mianowany został członkiem Rady Państwa; do Wiednia wyznaczony został poseł bukareszteński, Szebeko; na miejsce Szebeki udaje się do Bukaresztu poseł w Teheranie, Poklewski-Koziell.

Zadaniem nowego posła austro-węgierskiego będzie naprawa stosunków austriacko-rosyjskich.

Przegląd powszechny.

☉ Jak powstał film „Quo vadis“. Sporządzenie kilometrowego filmu pochłonęło kilka tygodni czasu i napotkało na przeróżne trudności. W międzynarodowej „Artistenrevue“ opowiada obecnie Schneider o powstaniu tych scen „Quo vadis“, w których wystawieniu brał udział ze swemi lwami. Oto jego opowiadanie:

„Aby wystawić „Quo vadis“, musiano zbudować olbrzymią arenę, na kształt rzymskiego „circus maximus“. Zaangażowano do tysiąca ludzi, którzy wypełnili łoża i miejsca widowni, jako lud rzymski. Arena miała 150 metrów długości a 60 szerokości. Pod areną zbudowano klatki dla dzikich zwierząt i więzienia dla chrześcijan. Sygnał pogromcy, znak dany przez Nerona — i klatki otworzono. Zwierzęta, którym przez kilka dni nie dawano jeść, by dobrze odegrały swą rolę, wypadły na arenę. Ja sam w stroju niewolnika stanąłem w pierwszym szeregu chrześcijan, by mieć lwy na oku. Lwy, podniecone jeszcze krzykiem, w podskokach podbiegały na kilka metrów przed grupę chrześcijan i już, już mają się na nich rzucić.

W tym miejscu, jak wiadomo, film się przerywa. Aktorzy, grający chrześcijan, rozbiegli się coprędzej na obie strony, gdzie ustawiono sześć wielkich, automatycznie zamykających się, bram. Mimo to, jeden lew szybciej niż ludzie, skoczył między cofających się aktorów i jednego lekko skaleczył. Aktorzy zaklinali się potem, że po raz drugi za żadne pieniądze nie podjęliby się odegrania tej sceny.

Co do mnie, sześć godzin czasu musiałem poświęcić, by zapędzić lwy z powrotem do klatek. Przez kilka dni potem pozostawiono zwierzęta w spokoju. Tymczasem sporządzono manekiny chrześcijan, powleczone je krwią i mięsem, ułożono na arenie i znowu wypuszczono lwy. W ten sposób powstała scena rozszarpiania chrześcijan przez dzikie bestje. Scena ta tak rozjuszyła lwy, że musiałem je zostawić na arenie dwa dni. Dopiero na trzeci dzień, po dwunastogodzinnej pracy, zdolałem lwy zapędzić do klatek.

W kilka dni później przystąpiono do wykonania sceny, w której widać lwy w klatkach podczas pożaru Rzymu.

Klatki otoczono ogniem, w pogotowiu stanęły sikawki. Płomienie zaczęły wdzierać się do klatek, a wówczas lwy wpadły w szal. Rycząc, rzuciły się na kraty, które zaczęły się gnić pod naporem ich łap. Skinienie reżysera i sikawki zaczęły

działać. Płomienie zgasły. Scena wypadła świetnie.

NOWY

APARAT DO CEROWANIA

cena

1½

Rubla



cena

1½

Rubla

znak  sklepowy

demonstruje się we wszystkich naszych sklepach

KOMPAJNA SINGER

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

W 4-o klasowym łowickim

ZAKŁADZIE NAUKOWYM żeńskim

z klasą wstępną i oddziałem freblowskim zapis uczennic odbywa się codziennie, egzaminy odbywać się będą 1, 2 i 3 września.

PRZEŁOŻONA

Bronikowska.

BROWAR

Henryka Rejnecke

W Łowiczu

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca 453.

SKŁADY

Materiałów Aptecznych

i farb

Provizora farmacji

A. GARWACKIEGO

w Łowiczu przy ulicy Zduńskiej obok kościoła po Pijarskiego i na Nowym Rynku przy ulicy Bielawskiej.

Polecają wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, *pokesty rygskie i zwyczajne, farby, terpentyny i lakiery.* 440.

Kinematograf „EOS”

W sobotę 30 i niedzielę 31 sierpnia r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Colombo (natura). Narzeczony magik (komiczne).

Część II. Zuma (dramat w 2-ch częściach).

Część III. Za wiele złodziei (komiczne). Pobył Alfonsa XIII w Paryżu (natura). Prinse ujarzmia teściową (komiczne).

W sobotę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o godzinie 8, a drugie o godzinie 9 wieczorem, a w każdą niedzielę i święto odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 6, II o godzinie 8, III o godzinie 9 wieczorem.

Quo Vadis odbędzie się 6, 7 i 8 września.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wyprzedaż tapet w sklepie Dębińskiej — dawniej Cukier. Ulica Zduńska. 710-1-1

Adam Pruszek korektor fortepianów i pianin przyjeżdża do Łowicza w dniu 6 Października r. b. Osoby pragnące mieć fortepian nastrojony, zechcą się zgłosić do księgarni K. Rybackiego. 712-2-1

Łódka spacerowa do sprzedania. Wiadomość w cukierni Gierasiewicza. 713-1-1

Kołodry z własnych lub powierzonych materiałów przyjmują do roboty, oraz przeróbki. Szrednicka. Szosa Arkadyjska dom W-go Kraczkiewicza. 714-3-1

Stanisław Jankowski. Zbiór zadań arytmetycznych dnia 5/18 marca 1910 roku № 5970 zatwierdzony przez Okręg Naukowy Warszawski — do użytku szkolnego. 715-3-1

Zurnale mód na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze, są do nabycia w księgarni K. Rybackiego. 717-3-1

Przyjmuję uczennice na stancję, opieka troskliwa, cena bardzo umiarkowana. Karolina Brodecka, ulica Zduńska II pięć, dom W-go Myślińskiego. 704-2-2.

Do felczera powiatowego przy ulicy Zduńskiej, nadeszła świeża ospa, którą szczepi po cenach przystępnych. 711-1-1

Najłatwiejszą książką do nauki czytania jest **Elementarz** ułożony przez **St. Jankowskiego**. Dostać można we wszystkich większych księgarniach. 695-2-2.

Do sprzedania fortepian za 45 rub. fabryki Zakrzewskiego. Wiadomość w domu Sawickiego na Wesołej. 696-2-2.

Stancja dla uczącej się młodzieży, opieka rodzicielska. Pianino na miejscu, ceny umiarkowane. Wiadomość, ulica Podrzeczna № 356 na wprost Powiatu. 705-2-2.

Przyjmę uczennice na stancję. Tamże pokój dla pojedynczej osoby. Wiadomość w redakcji. 699-2-2.

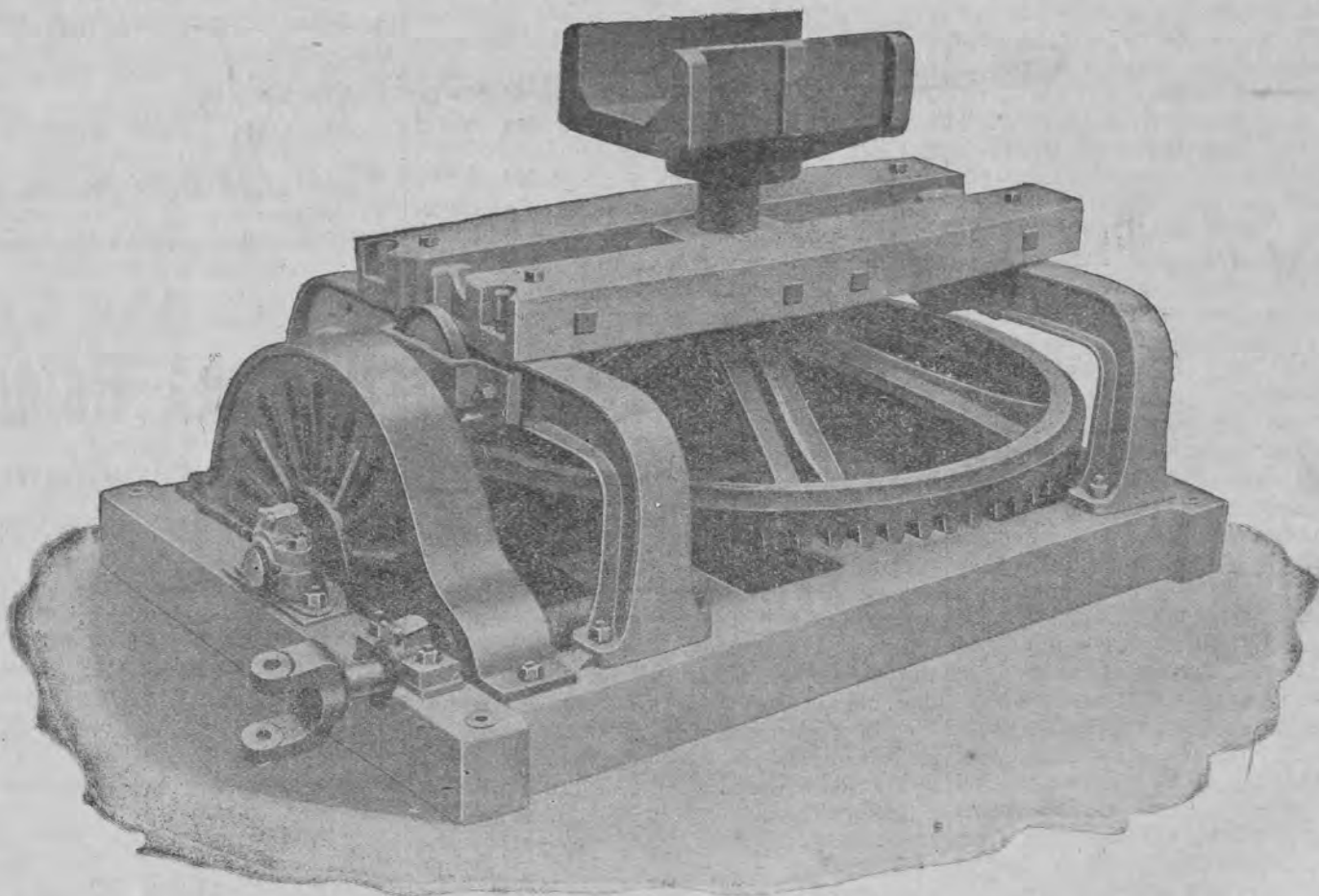
Chłopca lat 14—15 z 2 klasowym świadectwem, czystego, przyjmę na praktykę. Cukiernia J. Gierasiewicza w Łowiczu, zgłaszać się mogą tylko zamiejscowi 700-1-1.

Rower mało używany kupię. Adres w redakcji „Łowiczana”. 719-1-1

Potrzebny chłopiec do posłotnika do nauki. Podrzeczna dom Rozendorna. Gawroński. 718-1-1

PRZYJMUJĘ jak dawniej roboty miernicze. W. Mareński, Łowicz. Koński Targ dom Bronikowskiej.

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych W. SRZEDNICKIEGO i M. TATARZYŃSKIEGO w Łowiczu.



SZCZEGÓLNIIE POLECA:

Kieraty na żelaznych ramach (jednolite).

Pracują bardzo lekko. Nie są już dziś nowością, ponieważ po kupnie jednego kieratu do wsi, tak przypadają do gustu odbiorcom, że sąsiedzi wyzbywają się kieratów na drzewie i masowo nabywają na ramie żelaznej.

Również poleca młocarnie, sieczkarnie, wialnie i inne narzędzia rolnicze, oraz odlewa pompy, kolumny, krzyże, napisy na groby, okna do stajen i budynków fabrycznych i t. p. Części zapasowe do wszelkich maszyn na żądanie. 684-6-4